

Celtyckie święto Wszystkich Świętych

Mateusz Wojtalik - dziennikarz newsweek.pl

Jesień zawsze była sprzyjającym czasem na obchodzenie świąt ku czci zmarłych. Na przełomie października i listopada Celtowie obchodzili święto Samhain, które wiązało się z przekonaniem, że zmarli realnie przybywają na "ten świat" - mówi etnolog dr Tadeusz Baraniuk.

Newsweek: Jakie są początki święta Wszystkich Świętych?

Tadeusz Baraniuk*: Prawdopodobnie wywodzi się ono z kultu męczenników w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Wielu z nich pozostawało bezimiennymi. W pewnym momencie Kościół czcił tylko wybranych męczenników, więc pojawiła się potrzeba stworzenia "zbiorczego" święta, które upamiętniałoby ich wszystkich jednocześnie. Na początku przypadało ono na pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego, czyli na wiosnę. Dopiero w 835 r. papież Urban IV przeniósł owo święto na 1 listopada.

Newsweek: Dlaczego zmieniono datę?

Tadeusz Baraniuk: Jesień w ogóle była sprzyjającym czasem na obchodzenie świąt ku czci zmarłych. W przyrodzie to czas zawieszenia wegetacji, któremu z dawna towarzyszyły metafory i obrazy śmierci. Toteż jesień, zwłaszcza późna była w ówczesnej kulturze europejskiej czasem wspominania zmarłych. Przykładem niech będzie celtyckie święto Samhain, które wypadało na przełom października i listopada i wiązało się ze wspominaniem zmarłych oraz przekonaniem, że realnie przybywają one wtedy na "ten świat". Z kolei, już w czasach chrześcijaństwa, późnojesienny adwent był okazją do myślenia między innymi o śmierci - na przykład na Podlasiu rano przed wschodem słońca trąbiono na ligawach, czyli trembitach pasterskich. Z jednej strony miało to przypominać ludziom o nadchodzącym narodzeniu Jezusa, ale z drugiej o Sądzie Ostatecznym.

Newsweek: A skąd wzięła się tradycja upamiętniania zmarłych przez palenie zniczy i świec?

Tadeusz Baraniuk: Światło i ogień wielorako wiążą się z kultem zmarłych, a zarazem z przełomami w sferze kosmicznej oraz w świecie przyrody. Poprzez rozpalanie różnego typu ogni (pochodni, ognisk z gałęzi, siana czy słomy) zwykle wyrażano koniec danego okresu obrzędowego i rozpoczęciem nowego, ideowo odmiennego. Można by powiedzieć metaforycznie, że było to swoiste "spalanie czasu". Ognie palono również w okresach związanych z pamięcią o zmarłych, także późną jesienią.

Na Podbeskidziu i w Karpatach istniał niegdyś zwyczaj tzw. grzania nieboszczyków. Dotyczył on zwłaszcza tych, którzy zmarli jako anonimowi, będąc w drodze, najczęściej dotyczyło to wędrownych dziadów, żołnierzy, włóczęgów. Jako ludzi, którzy zginęli niezwykłą śmiercią grzebano ich poza cmentarzem, najczęściej właśnie przy drodze. Każdy kto mijał taką mogiłę, powinien rzucić na nią gałązkę jako swoistą ofiarę i sposób odpędzenia ducha. W ten sposób powstawały stopy gałązek wysokie nawet na 2-3 metry, które potem spalano. Istniały wierzenia, że wokół takich ognisk gromadzą się dusze zmarłych przodków i grzeją w ciepłym płomieniu. To jeden z przykładów, wskazujący na bliski związek ognia z pamięcią o zmarłych.

Z drugiej strony ogień wiąże się z liturgią Kościoła, gdzie palenie świec ma charakter sakralny. Pali się je w obrębie świątyni, a także w różnych uroczystych, ważnych momentach życia człowieka – w czasie chrztu, ślubu, śmierci. Ogień uważany jest za symbol światła, mocy, łaski oraz mediacji z "tamtym" światem. Palenie świec na grobach jest więc w pewnym sensie ofiarą, składaną w intencji zmarłego, życzeniem dotyczącym zbawienia duszy zmarłego.

Newsweek: Czy można powiedzieć, że transformacja ustrojowa zmieniła sposób w jaki dbamy o groby najbliższych?

Tadeusz Baraniuk: Chyba tak. Weźmy choćby żywe kwiaty - nawet w czasach PRL-u - w listopadzie bywały one trudno dostępne, podobnie jak wszelkie inne akcesoria, służące do wystroju grobu. Podstawowym elementem bywały gałązki świerkowe. Jeśli porównamy okres przed przełomem 1989 r. i dzień dzisiejszy to w obyczajach związanych z dniem Wszystkimi Świętymi można dostrzec spore różnice, podobnie zresztą jak z opieką nad grobami w przeciągu całego roku. Na niektórych wiejskich cmentarzach w zachodniej części Polski w latach 80. widać było na przykład brak dbałości o groby i to, że chyba rzadko je odwiedzano. W Wielkopolsce w tym samym okresie, zwłaszcza w soboty, grabiono lub zamiatano alejki cmentarne, czyszczono groby, palono znicze. Owe regionalne różnice dziś chyba zanikły, niewątpliwie poprawiła się estetyka cmentarzy i dbałość o groby, cmentarze w Polsce stały się wręcz bardziej kolorowe.

*dr Tadeusz Baraniuk - etnolog z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.